Nr. 217. — **Rocznik XXIV**

Sobota, 21 września 1895.

Kuryer Poznański
wycho dzi codziennie z wyjątkiem po n działków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

W encyklice do Biskupów włoskich z dnia 15-go lutego roku 1882 odzywa się Ojciec św. Leon XIII w następujących słowach, które się odnoszą nie tylko do Włoch, ale i do nas i do całego świata:

„Huius igitur tanti mali, quod serpit quotidie latius, sedulo prohibenda vis est: nimirum oportet severe et graviter adducere multitudinem, ut intento animo sibi caveat, et prudentem in legendo delectum religiosissime servare velit. Praeterea scripta scriptis opponenda, ut ars quae potest plurimum ad perniciem eadem ad hominum salutem et beneficium transferatur atque inde remedia suppetant, unde mala venena quaeruntur.“

(Tę tak wielką i tak zgubną potęgę (złéj prasy), która z dniem każdym coraz bardziéj się rozszerza, *należy zwalczać z całym zapałem*, należy z całą powagą i energią starać się wpłynąć na lud, aby się miał na baczności i rządził się wielką sumiennością przy wyborze pisma. A daléj trzeba prasę zwalczać za pomocą prasy, ażeby sztuka, zdolna tak nieskończenie wiele szkodzić, znalazła także zbawienne dla ludzi i dobroczynne zastosowanie, i ażeby ztamtąd, zkąd tyle płynie trucizny, wypłynęły także strumienie zbawienia.)

Odwołując się do powyższych słów Ojca św., prosimy usilnie naszych Czytelników, mianowicie duchownych, aby starali się wszelkiemi siłami o pozyskanie nam nowych abonentów. Nie chodzi nam o większe zyski, lecz jedynie o zwycięztwo dobréj idei, w imię któréj walczymy, i o możność udoskonalenia pisma.

Z nowym rokiem 1896 obchodzić będzie „Kuryer Poznański“ 25-tą rocznicę swego istnienia. Przez cały ten czas usiłowaniem redakcyi było utrzymanie „Kuryera“ na stanowisku pisma szczerze katolickiego, — o ile to osięgnął, to już Czytelnicy sami osądzą. Dziś, gdy w dzielnicy naszéj zaczyna się formować z ludzi przeważnie młodych zastęp, który na swym sztandarze zaczyna coraz wyraźniéj wywieszać hasło: walka przeciwko duchowieństwu — „Kuryer“ tem usilniéj przypominać będzie społeczeństwu, że tylko w Kościele katolickim jego zbawienie i że tylko w katolicyzmie może zaczerpnąć sił, które je od zupełnéj zagłady uchronić zdołają.

Niebezpieczeństwo obecnéj chwili jest tem groźniejsze, że otwarte wystąpienie do walki z duchowieństwem owego zastępu, znanego pod nazwą „Młodéj Polski“, dodaje otuchy istniejącym oddawna aspiracyom i ośmiela pewne organa i warstwy, które dotychczas prowadziły skrytą walkę przeciwko duchowieństwu, krzycząc głośno, że wyznają gorliwie zasady Kościoła katolickiego. Twierdzenie takie jest kłamstwem, obliczonem na mydlenie oczu naiwnym. Znane są aż nadto dobrze wszystkim słowa pisma św.: *Percutient pastores — et dispergentur oves gregis.* Uderzą w pasterzy — a rozproszą się owce. Do czego tacy „wierni“ katolicy posunąć się są zdolni, tego przykład mieliśmy świeżo na jednem z pism ludowych, które się poważyło krytykować słowa kapłana, wyrzeczone z ambony, słowa, w których nie było żadnéj zaczepki osobistéj.

Groźny to znak czasu, nawołujący katolików do energicznéj pracy przeciwko szerzącemu się coraz bardziéj prądowi rozpasania duchowego i swywoli. Zarzucają zwykle Kołom katolickim i konserwatywnym, że nie zdolne są do rozwinięcia téj energii woli w propagowaniu swych zasad, co ich przeciwnicy. Niechże katolicka Wielkopolska pokaże, że stanowi pod tym względem wyjątek, i że, gdzie chodzi o obronę Kościoła katolickiego i jego zasad, tam ona do wszelkich poświęceń zdolna.

Nic doskonałego pod słońcem — to też wiemy, że i „Kuryerowi“ daleko do doskonałości, ale nie brak nam najlepszych chęci, a życzliwy czytelnik przyzna, że dążymy bezustannie do ulepszenia pisma. Nasze korespondencye warszawskie cieszą się dzisiaj największem uznaniem i bywają przedrukowywane przez wszystkie pisma galicyjskie. Obecnie pracujemy nad tem, aby powiększyć dział oryginalnych wiadomości z prowincyi i mamy nadzieję, że nasze usiłowania zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Z nowym kwartałem zaczniemy drukować nową mniejszych rozmiarów powiastkę na tle historycznem, a po ukończeniu „Szubrawców“ postaramy się o nową oryginalną powieść obyczajową któregokolwiek z pierwszorzędnych autorów naszych.

Dla osób niezamożnych poczynimy wszelkie możliwe ułatwienia w abonamencie, po które należy się zgłosić do Administracyi.

Redakcya Kuryera Pozn.

Poznań, 20 września.

Z bieżącéj chwili.

Prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj przybył w środę do Mirecourt, witany z zapałem przez władze i publiczność. Wieczorem dało miasto na cześć prezydenta obiad na 160 nakryć. Mer sławił prezydenta dobroć, męztwo i honor. Faure odpowiedział na toast ten dłuższem przemówieniem, w którym podnosił spójnią pomiędzy ludnością a armią. Podczas manewrów — mówił on — pokazało wojsko, tak jak na Madagaskarze wśród trudów i walki, swoją karność i męstwo. Kraj dziękuje mu za to. Republikańska Francya, powszechnie szanowana, może z dumą spoglądać na dzieło dokonane w ostatnich 25 latach. Demokracya może teraz swobodnie starać się o materyalne i moralne powodzenie kraju i podnieść się do swego ideału sprawiedliwości i cywilizacyi. Przyszłość należy do pracy, wytrwałości i doskonałości. Mości Panowie, uczucie narodowe ożywia cały kraj; jest równo gorące we wszystkich zakątkach naszéj ojczyzny, ale zdaje się, że u podnóża tych gór, stanowiących naszą granicę, obraz ojczyzny zyskuje na niezrównanéj jasności i świetności. Wznoszę toast na cześć miasta Mirecourt i witam ludność Wogezów.“ Mowę prezydenta obsypano hucznemi oklaskami. — W czwartek rano o godzinie 9 przybył prezydent na pole parady wojskowéj; w galowym powozie, otoczony eskortą kirasyerów, przejechał przed frontem wojska. Następnie wysiadł prezydent z powozu, rozmawiał ze wszystkimi oficerami zagranicznymi i udał się na oficyalną trybunę, gdzie mu minister spraw zewnętrznych Hanotaux, przedstawił ks. Łobanowa. Faure rozmawiał z nim serdecznie. — Na śniadaniu, które się odbyło przed paradą wojskową, po prawéj stronie prezydenta zajął miejsce książę Mikołaj, po lewéj minister spraw zewnętrznych Hanotaux, naprzeciw prezes ministrów Ribot, obok niego z prawej strony minister wojny Zurlinden i jenerał Dragomirow. Prezydent wzniósł toast na cześć króla greckiego i cara rosyjskiego, a następnie powitał zagranicznych oficerów i wyraził radość, iż takich przyjaciół Francyi widzi obok siebie. W końcu mówił on o doskonałem zachowaniu się armii i dziękował za to jenerałowi Saussier.

W Rzymie bankietują nieprzyjaciele Papieztwa, a rząd raduje się ze swéj rzekomej „popularności“. Burmistrz rzymski, ks. Ruspoli witał na kapitolu przedstawicieli rad gminnych z prowincyi i wypalił mówkę patryotyczną, sławiącą bezprawny zabor Rzymu. Do kwirynału przyniesiono chorągwie 20 pułków piechoty i 5 pułków konnicy, które brały udział w wojnie r. 1870, i ustawiono je w ozdobionéj sali. Wieczorem odbył się bankiet na kapitolu, w którym wzięli udział prezes ministrów Crispi i ministrowie. Masoni cieszą się „zwycięztwem“ nad papieztwem, a tymczasem w kraju coraz gorzéj. Przyznaje to Rudini w mowie, wygłoszonéj w Wenecyi. Nie myśli on zaniechać walki w imię publicznéj wolności, zagrożonéj przez Crispiego. Dotychczas za wiele rząd zajmował się kwestyami finansowemi, a za mało sprawami ekonomicznemi, których nie załatwi się ustanawianiem nowych podatków, a nic innego dotychczas nie przedsięwzięto. Położenie na Sycylii i Sardynii wzywa pospiesznéj naprawy, a nikt nie zna zamiarów rządu i nikt nie wie, czy w ogóle zamierza coskolwiek uczynić. Wspominając o uroczystościach jubileuszowych w Rzymie, potępiał Rudini zbytnią gorliwość, z jaką Crispi usiłował nadać im charakter urzędowy. Wspomnienia dnia tego nie potrzebowały ożywienia, a postępowanie Crispiego zniszczyło proces pojednawczy pomiędzy Kościołem a państwem. Proces ten uskuteczniał się na podstawach status quo(?); będzie Rudini obecnego stanu bronił całą siłą, ale pragnie Kościołowi przyznać największą wolność, któréj potrzebuje, aby módz spełniać bez przeszkody swój duchowny urząd. Prasa masońska wścieka się na Rudiniego z powodu tych końcowych uwag i usiłuje poniekąd przedstawić go jako zdrajcę „zjednoczonéj ojczyzny“.

Na Kubę nadeszły znowu posiłki. Marszałek Martinez Campos rozporządza obecnie ogromnemi, jak na stósunki kubańskie, siłami wojennemi. Wkrótce zobaczymy, czy zdoła on ostatecznie stłumić powstanie, czego się na pewno spodziewają Hiszpanie, czy też, jak dotychczas, będzie musiał zadowalać się „zwycięzkiemi“ walkami, w których wojsko rządowe zaledwie kilku ubije lub porani powstańców. Tymczasem władze hiszpańskie na Kubie rozwijają wielką gorliwość w aresztowaniu obywateli, rzekomo sympatyzujących z powstańcami. Mają one widocznie lepsze powodzenie, niźli wojsko, uwięziły już bowiem znaczną liczbę osób i cieszą się również „zwycięstwem“. Dzienniki amerykańskie potwierdzają śmierć przywódzcy powstańczego Macea, która jest wielką stratą dla całego ruchu powstańczego.

Nic łatwiejszego *w Chinach*, jak wymódz na rządzie ścięcie kilku nędzarzy wygłodzonych. Jest to bagatelką, któréj rząd pekiński nigdy nie odmawia. Bo i dla czego miałby odmawiać zagranicznym przedstawicielom i narażać się na nieprzyjemne zatargi, skoro posiada miliony nędzarzy, którzy mu nic nie dają i nic go nie kosztują? Inna rzecz, jeśli chodzi o ukaranie dostojników, a choćby tylko wyższych urzędników państwa niebieskiego, którzy w części są inicyatorami gwałtów przeciw Europejczykom. Wtedy to rząd robi rozmaite wykręty i chowa miecz katowski do pochwy, jeśli, oczywiście, miecz ten ma pochwę. Doświadczyła tego komisya śledcza w Kuczeng i skarży się gorżko, że nie może nakłonić rządu do wystąpienia przeciw wicekrólowi, który z zadowoleniem przyglądał się, jak chrześcian mordowano. Rząd angielski chce podobno tym razem nieco silniejszy wywrzeć nacisk w Pekinie, ale niema nadziei, aby osięgnął jaki rzeczywisty skutek. W Chinach bowiem ma jeszcze większe znaczenie, niźli w Europie, drastyczne przysłowie: „Małych złodziei wieszają, wielkim pomniki stawiają“.

Z wewnętrznych spraw Niemiec.

O intrygach dworskich, których ostrze zwraca się przeciwko najwyższemu urzędnikowi w Niemczech, kanclerzowi ks. Hohenlohemu, rozpisują się gazety niemieckie, między innemi także „Hall. Ztg.“, która zarazem ubolewa nad zgubnem zawikłaniem politycznéj sytuacyi. Pismo to ma na myśli machinacye, skierowane przeciw ks. Hohenlohemu, jakie znaleźć można n. p. w pewnéj części prasy stronnictw środkowych. Pod wielu względami przypominają one akcyą rozpoczętą w zeszłym roku przeciwko rządowi i hr. Capriviemu. Tym razem wolnokonserwatywna „Schl. Ztg.“, jakkolwiek w niejasnych konturach, przedstawia zwolna możliwość przesilenia kanclerskiego. W berlińskiéj korespondencyi tego pisma czytamy między innemi:

„Że ks. Hohenlohe nie obstaje przy swoim urzędzie, który mu doprawdy nie przyniósł dotąd żadnéj przyjemności, o tem nie potrzeba zapewniać; przyjmując go, poniósł on ciężką ofiarę, a w obec jego podeszłego wieku i szczególnych trudności osobistych, które przeszkadzają jego działaniu parlamentarnemu, może z góry już uważano jego urzędowanie jako stadyum przejściowe. Byłoby zatem rzeczą możliwą, że nie zechce on znowu brać w rękę przeprowadzenia nowéj akcyi ustawodawczéj po poczynionych doświadczeniach, nie dla tego jednakże, aby miał być jéj przeciwnym, lecz ponieważ więcéj pewnym jest jéj powodzenia w młodszym ręku. Jedynie w tem znaczeniu ma może pewną podstawę to, co pisała „Münch. Allg. Ztg.“, iż ks. Hohenlohe ustąpi, jeżeli cesarz zażąda nowéj ustawy przeciw przewrotowi.“

W dalszym ciągu swych wywodów powstaje wolnokonserwatywny organ śląski przeciw „Hamb. Corr.“ i innym pismom, które „z wzrastającą zaciekłością“ zwalczają ustawodawcze kroki przeciw socyalnéj demokracyi. Rząd — powiada ona — jest „wprost niemożliwy“, jeżeli oświadcza, że potrzebuje nowéj broni ustawodawczéj, ale jéj nie żąda, gdyż się obawia, iż parlament jéj odmówi. Wreszcie poleca rozwiązanie parlamentu a ostatecznie zamach stanu.

To jest ten sam ton, w który uderzono w roku zeszłym przeciw hr. Capriviemu, zauważa „Voss. Ztg.“ Może teraz pojawi się znowu list, jak wówczas w „Kölu Ztg.“, o hr. Eulenburgu, aby go postawić na rachunku ks. Hohenlohego, a nie dosyć stanowczy i świadomy celu kanclerz mógłby pójść sobie, by ustąpić miejsca mężowi stanu, któryby był gotów rozwiązać parlament. Czy za jego rządów stronnictwa środkowe odniosłyby korzyści, to wydaje się wzmiankowanemu pismu wątpliwem, zwłaszcza, że „upatrzony“ mąż, hr. Waldersee, z pewnością nie będzie popierał stronnictw środkowych od czasu, jak wyszło na jaw, że bar. Hammersteinowi pożyczył dla „Kreuzztg.“ 100,000 m.

Że nazwisko hr. Waldersee pojawia się znowu, pochodzi to prawdopodobnie ztąd, iż cesarz przy ostatnich manewrach okazywał mu wiele łaskawości i względów. To pewna, że nowa zmiana w kanclerstwie sprowadziłaby tylko nowe zawikłania i trudności, co w obec dość powikłanéj już sytuacyi w Niemczech nie może być bynajmniéj pożądanem.

Sprawa Hammersteina nie schodzi z łam pism niemieckich. Teraz znowu zamieszcza monachijska „Allg. Ztg.“ rewelacye, z których pokazuje się, że Bismarck przez szereg lat używał Hammersteina jako męża zaufania i narzędzie swoje i że ten ostatni Bismarckowi zawdzięczał naczelne stanowisko w „Kreuz Ztg.“ „Ks. Bismarckowi chodziło wówczas (w ostatnich latach 7 dziesiątka) bardzo o zażegnanie sporu kościelno-państwowego i sądził, że tem skuteczniéj będzie mógł posłużyć się bar. Hammersteinem jako narzędziem, jeżeli nie małym zdolnościom politycznym i literackim posła, cieszącego się szczególnemi względami centrum, otworzy pole działania, jakie przedstawia kierownictwo wielkiego pisma. Ta myśl musiała tem bardziéj nasuwać się ówczesnemu kanclerzowi, że jako sąsiad bar. Hammersteina na wsi przekonał się, jak blizkim ruiny był ten agraryusz już wówczas i że konserwatyści, którzy w owych latach przy każdéj sposobności zasięgali rady księcia, szukali takiéj właśnie siły dla „Kr. Ztg.“. Jako do pewnego stopnia mąż zaufania ówczesnego kanclerza, zdobył Hammerstein niezadługo na czele najstarszego i najbardziéj wpływowego organu konserwatywnego wielkie znaczenie, a co się tyczy specyalnie jego stanowiska do księcia Bismarcka, to uzasadniał on położone w nim zaufanie nie tylko co do akcyi kościelno-politycznéj, o ile doprowadził pierwszy raz w 1882 r. do skutku kompromis z centrum, ale nadto także przez udział we walce przeciw tym specyalnościom opozycyi, jakie w pierwszéj połowie ósmego dziesiątka wzięli w antrepryzę „mściwi“ zwolennicy wolnego handlu.“

Szewcy

stanęli na poznańskiéj Wystawie przemysłowéj do popisu w liczbie tak okazałéj, krzątają się w Poznaniu i na prowincyi tak żywo około polepszenia swego bytu i myślą, jak się zdaje, na seryo o spoistszéj organizacyi zawodowéj, że i szersza publiczność nasza baczniejszą powinna zwracać uwagę na majsterków od pocięgla i kopyta, zwłaszcza, że koniec końcem kieszenie „konsumentów“ są magazynem, ku któremu grawitują szydła „mistrzów szewskich“.

Mniemamy więc, że spełnimy nasz obowiązek publicystyczny kreśląc po krótce obraz obecnego położenia tak ważnéj gałęzi rękodzielnictwa, jaką jest szewstwo. Czerpiąc z nieprzebranéj studni statystyki i spostrzeżeń fachowców, wykażemy, iż mimo postępów techniki i rozwoju środków komunikacyjnych szewstwo jako rzemiosło nie tylko nie należy do przeżytych form produkcyi, nie tylko nie straci w czasie najbliższym swego znaczenia pod względem ekonomicznym i społeczno politycznym, lecz owszem w ramach ustroju państwowego, do którego i nasza dzielnica należy, tak poważną odgrywa rolę, że warto doprawdy zastanowić się nad losem tych setek tysięcy jego adeptów, którym niestety z dnia na dzień coraz bardziéj grunt się z pod nóg usuwa...

Statystyka urzędowa wykazała w roku 1882 *267 694* warsztatów szewskich, z tych oznaczono jako poboczne warsytaty 19 915 których tutaj uwzględniać nie będziemy.

W roku 1882 naliczono:

		osób
Warsztatów w ogóle	247 779	404 278
Z tych pracowało bez współwłaścicieli, pomocników lub motorów	163 182	163 182
(Współwłaściciele, pomocnicy i motory) warsztatów	84 597	241 096
Warsztaty spółkowe bez pomocników	732	813
Warsztaty z 1—5 pomocnikami	82 026	208 994
„ „ 6—10 pomocn.	1 319	10 303
„ „ 11— 50 pomocn.	449	8 587
„ „ 51—200 pomocn.	68	5 957
„ „ 201—1000 pomocn.	3	921

O kolosalnéj liczbie drobnych rzemieślniczych warsztatów w r. 1882 poweźmiemy należyte wyobrażenie, gdy uprzytomnimy sobie jeszcze, że tylko 0,02 procent wszystkich warsztatów pracowało z pomocą motorów, że zatrudniano w domowym przemyśle i zakładach karnych 1612 osób z warsztatów, a w przemyśle domowym i zakładach karnych zatrudniano 13 363 szewców. Oczywista, że od roku 1882 stosunki zmieniły się cokolwiek na korzyść warsztatów fabrycznych. Jeżeli zaś w końcu zeszłego stulecia skargi na nadmiar warsztatów podkopujących egzystencyą poszczególnym szewcom najzupełniéj były uzasadnione, to narzekania takie uznać musimy obecnie za uprawnione tem bardziéj, gdy weźmiemy na uwagę olbrzymią przewagę warsztatów fabrycznych pod względem technicznym i ekonomicznym.

Ażeby przewagę tę uznać, potrzeba wtajemniczyć się w proces wytwórczy kunsztu szewskiego. W fabrykacyi obuwia rozróżniamy dwie fazy:

1) wyrób cholewek — przykrajanie, wałkowanie, oraz dziurkowanie, przyszywanie gumek i guzików 2) wyrób podeszew i obcasów, szpilkowanie lub szycie; ornamentacya stanowi dział osobny.

Działem pierwszym fabrykacyi obuwia nasamprzód zawładnęły machiny, tak tanie i drobnych rozmiarów, że znaleść mogły były miejsce w każdym małym warsztacie. A przecie dzięki lenistwu, czy niezaradności panów majsterków dział pierwszy wye-

mancypował się na samodzielnie i fabrycznie zorganizowaną gałęź kunsztu szewskiego spychając szewca—rzemieślnika do roli „sklepywacza“, „fertigmachera“, jak mówią Niemcy. Dzisiejszy „majster“ szewski dzierży berło niemal wyłącznie w dziale drugim, dzieluje i nowe podbija podeszwy.

Właściwa fabrykacya obuwia wystąpiła atoli i na tem polu w szranki przeciwko szewcowi — rzemieślnikowi W r. 1875 naliczono na całe Niemcy 5 mechanicznych warsztatów szewskich, w roku 1882 w Palatynacie nadreńskim 11, w r. 1892 w Pirmesens 98 fabryk obuwia, nadto 9 fabryk obcasów, 1 fabrykę kopyt, kilka fabryk rozet, 14 garbarni w wielkim stylu, 25 składów skór, 1 fabrykę machin dla szewców, która za pomocą 40 machin parowych, 46 motorów gazowych, tysięcy machin do szycia i 15 tysięcy robotników wyrabiała rocznie 14,000,000 par obuwia wartości 35,000,000 marek. W Lipsku funkcyonowała w r. 1882 jedna jedyna większa fabryka obuwia, dziś mamy ich 12 odnośnie 21. Obliczają, że obecnie istnieje w Niemczech przeszło 1000 fabryk obuwia; w fabrykach tych wynosi przecięciowa *dzienna* produkcya 4 do 5 par na jednego robotnika, gdy tymczasem szewc-rzemieślnik ogromnie zręcznym i pilnym być musi pracownikiem, by tyleż obuwia dostarczyć *tygodniowo*. Że fabryki te zasypują swoim towarem rynek krajowy, przypisać należy téj okoliczności, że eksport cofnął się w ostatnim czasie znacznie, a nadto machiny udoskonalono tak dalece, że towar fabryczny niemal nie ustępuje w niczem robocie ręcznéj; dzięki zaś nowoczesnym machinom kopyt, składy z towarem fabrycznym chyba wyjątkowo zbudowanéj stopie dogodzić nie mogą.

Pozostaje nam jeszcze wyświecić kwestyą przewagi fabryk nad szewcem rzemieślnikiem. Otóż polega ona nie tylko na doskonałości mechanicznéj, lecz także na możności korzystniejszego zakupu surogatów i lepiéj zorganizowanego zbytu towarów. Okazało się także, iż ani wprowadzenie do warsztatu motorów małego systemu, ani szukanie samopomocy w asocyacyi spółkowéj, ani spółki produkcyjne, magazynowe lub spółki założone celem sprowadzania surowców na żaden sposób nie mogą konkurować zwycięzko z fabrykami. Co do ostatnich spółek, wystarczy spojrzeć na poniższą tabliczkę statystyczną, ażeby przekonać się o ich niepowodzeniu. Otóż „spółek surogatowych“ istniało:

w roku	1887	139
„	1888	113
„	1889	113
„	1890	110
„	1891	64
„	1892	59

Sprawozdania fachowe brzmią pomyślniéj jedynie o trzech spółkach, powołanych do życia przez „królewskiego urzędnika“ i cech na Pomorzu. Sprawozdawcy stwierdzają jednakże, że przyczyny podupadania zbiorowych przedsiębiorstw szewców, szukać należy w braku zrozumienia własnego interesu, bezmyślności, obojętności, podejrzliwości i zazdrości ze strony odnośnych rzemieślników, wnioskując ztąd nie bez słuszności, że nędza wśród szewców nie doszła jeszcze do punktu kulminacyjnego. Człowiek bowiem niezdegenerowany, mający pewien zasób sił duchowych i fizycznych dojrzewa i olbrzymieje w nieszczęściu moralnie i umysłowo. Wierząc, że adepci pocięgla i kopyta, tak licznie u nas zwłaszcza reprezentowani nie omieszkają wyciągnąć naukę z obecnéj smutnéj swéj doli i uzupełnić braki w swem moralnem i umysłowem wykształceniu, nie wątpimy zarazem, że siłę do podźwignięcia się z upadku znajdą w sobie samych.

Żałować nam tylko wypada, że nie posiadamy własnych fabryk obuwia, skutkiem czego presyą na szewców naszych wywierają obce, często nieprzyjazne nam żywioły. Ze i o ile traci na tem całe społeczeństwo w tak nierównéj, na zewnątrz skierowanéj walce konkurencyjnéj, bliżéj określać zbyteczna.

Komunistyczne eksperymenty.

(Ciąg dalszy.)

Owen nie przestał jednakże zapalać się do komunizmu. Pod koniec 1828 roku pertraktował on o zakupno nowego pola próby w Texas; także w Irlandyi i Anglii robił on późniéj nowe experymenty. Nie przesadzono, donosząc, że w ciągu swych agitacyi socyalistycznych wygłosił on przeszło 1000 mów i wykładów i napisał 2000 rozpraw i artykułów. Jeszcze sześć razy po skończonym 50 roku życia, a dwa razy po skończonym 70 roku życia odbył on podróż do Ameryki tam i napowrót. Liczba jego samodzielnych pism, które niemal wszystkie obracają się w dziedzinie socyalizmu, jest nadzwyczajnie wielka; słusznie nazwano go pierwszym naukowym twórcą komunizmu.

Pod wpływem idei tego człowieka powziął Cabet swój program komunistyczny; jemu chodziło o przeobrażenie Francyi w rzeczpospolitą, składającą się z gmin komunistycznych i opartą na komunizmie. System swój złożył w romansie, a powieść ta miała powodzenie. Jest nią ongi sławna, obecnie zapomniana „Podróż do Icarii“, która do 1848 roku wyszła w pięciu wydaniach. Na klasy pracujące we Francyi wywarło to pismo wpływ ogromny.

Książka ta zrobiła Cabeta sławnym człowiekiem. W rok po jéj ukazaniu się założył on własne pismo „Le Populaire“, w którem rozprowadzał daléj swoje komunistyczne idee i rozpoczął niewyczerpaną niemal czynność literacką. Od 1843—47 wydawał także *Almanach Icarien*. Niebawem liczył on zwolenników swoich na setki tysięcy.

W swoich komunistycznych fantazyach miał Cabet na oku tylko Francyą i jéj przeobrażenie. Ale we Francyi zasiadał na tronie Ludwik Filip, a ten zdawał się dzierżyć go wtenczas silniéj, niż kiedykolwiek. „Podróż do Icarii“ rozbudziła pragnienie przeprowadzenia komunizmu w czynie. Grunt był [illegible] sobiony oddawna. Wprawdzie Babeuf nawet za [illegible] dów republiki komunistyczne zapędy przypłacił życiem w dniu 26 maja 1797 roku. Ale niezadługo pojawił się Saint-Simon jako nowy apostół komunizmu. Nie tylko aby być wolnym — twierdził on — łączy się w państwo, lecz aby zdobyć jak największą sumę siły i używania, a do tego wymagał on bezgranicznego komunizmu. Jego uczniowie pod kierownictwem Enfantina wprowadzili w czyn ten komunizm w nowoczesnéj Francyi w sposób ekscentryczny. Eksperyment z Ménilmontant zakończył się 28 sierpnia 1832 roku procesem sensacyjnym, skazaniem na kary i rozwiązaniem „rodziny“. Ale już przed tą katastrofą zaczęli niektórzy uczniowie Saint Simona zwracać się ku innemu systemowi socyalistycznemu.

Od 1826 roku prowadził stary Karol Fourier odosobnione swoje życie dziwaka w stolicy francuzkiéj. Jako syn zamożnego kupca, sam ongi właściciel handlu kolonialnego, stracił on w czasie rewolucyi swój majątek i odtąd pędził żywot na podrzędnem stanowisku w różnych domach handlowych. Smutne doświadczenia i losy zrobiły z niego filozofi cznego nauczyciela świat poprawiającego. Jego pierwsze wielkie dzieło, którem sądził, iż two zy nową naukę socyalistyczną, zawierało zbyt wiele mędrkowania i fantazyi, aby znaleźć uwagę nawet u Francuzów. Przez dwadzieścia lat starał on się napróżno utworzyć szkołę. Tymczasem daléj prowadził swą czynność literacką; jego „Traité d'association domestique agricole“ ukazał się w 1822 roku. Zwolna znalazła się i szkoła.

Program Fouriera nie polegał jak Saint-Simona na religijnych ideach, lecz na wymaganiach ludzkich namiętności z pominięciem wszelkiéj religii. Wszelkie popędy w człowieku — wyliczał ich 12 głównych — uważał on za dobre i mające prawo do zaspokojenia. Jemu więc nie chodziło o to, by te popędy hamować i opanowywać i trzymać zdala od istniejącego porządku społecznego, wszelkie naruszanie go, on zmierzał raczéj do tego, by wynaleść nowy porządek społeczny, w którymby zadowalaniu wszystkich popędów nic nie stało na przeszkodzie. W komunistycznem pożyciu wielu razem widział on *aequilibrium passionum* i tem samem rozwiązanie zagadki.

Ku wielkiemu niezadowoleniu i wbrew energicznemu protestowi Fouriera zabrało się dwóch jego uczni do przeprowadzenia w praktyce nakreślonego przez tegoż komunizmu. Zakupiono 500 hektarów ziemi i dla skutecznego gospodarowania na nich utworzono towarzystwo akcyjne. Ale źródła pomocnicze okazały się niewystarczającemi i wszystko w puch się rozbiło. Jednakże w 1837 r., po śmierci Fouriera, zaczęła szkoła jego ożywiać się pod kierownictwem Wiktora Considerants. Francya ujrzała nowe zakusy tworzenia komunistycznych gmin, które szybko jednakże rozwiązywały się jedne po drugich.

Fourier tymczasem wyłonił się w Ameryce jako nowa gwiazda. Kilku z najzdolniejszych publicystów postawiło sobie za zadanie zapoznać wyższe towarzystwo Nowego Jorku i Albany, Bostonu i Filadelfii z systemem Fouriera. Brisbane zrobił w 1840 roku początek swojem dziełem *Social Destiny of Man*.

Niebawem zasłynęło imię Fouriera w Nowym Świecie; dzień jego urodzin obchodzono corocznie w wielu miastach wspaniałemi uroczystościami. „Imię Fouriera — pisze Brisbane w końcu 1842 r. w „Phalanx“ — rozbrzmiewa teraz od oceanu Atlantyckiego do Mississipi i od ija się echem od krańców Wisconsinu i Louisiany, co jest ważnym znakiem rozprzestrzenienia, jakie znalazła wielka idea ogólnego stowarzyszania się.“ W liście zaś, który odczytano na kongresie socyalistów w Nowym Jorku w dniu 4 kwietnia 1843 r., deklamuje Grant: „Niebawem nadejdzie dzień, w którym Fourierowi i jego nauce oddadzą sprawiedliwość, ponieważ na dziesięciu tysiącach wzgórz wzniosą się pomniki, ozdobiane jego popiersiem olbrzymich rozmiarów i spoglądać będą na szczęśliwy lud, którego Panem jest istotnie Bóg. Będzie on bowiem żył w mimowolnem posłuszeństwie dla przykazań Jego przedwiecznych.“

Brisbane był tyle mądry, że do praktycznéj próby nie ofiarował ani swojéj osoby, ani cośkolwiek z swego majątku. Ale podczas kiedy on w zakupionych przez siebie łamach „Trybuny“ kruszył kopie dla Fourieryzmu, zabierała się młoda Ameryka do czynu. Od marca 1842 do maja 1843 roku słuchano tych głosów syrenich; jeszcze latem 1843 roku tworzyły się komunistyczne gminy tuzinami. Tysiące osób poświęcało majątek, aby w wolności i równości mieszkać obok siebie jako bracia i rolnicy.

Wśród takiego poruszenia umysłów i przy epidemicznéj prawie gorączce do experymentów komunistycznych nalegano na Cabeta, aby świat uszczęśliwił prawdziwą Icarią, tak, że Cabet postanowił przystąpić do dzieła. W maju 1847 roku wydał on w „Le Populaire“ hasło: *Allons en Icarie!* Następny numer tego pisma oznaczył za widownią tego raju ziemskiego — Amerykę; w kilka tygodni późniéj mógł Cabet obwieścić światu, że z całą pewnością może już liczyć na milion uczestników.

Pojechał teraz do Londynu, aby naradzić się z Owenem; zdecydowano się na Texas. Posłano tamdotąd pośrednika, zakupiono terytoryum z przeszło milionem akrów obszaru pod korzystnemi, jak się zdawało, warunkami, i 17 stycznia 1848 roku mógł już „Populaire“ opisać bliżéj terytoryum co do jego położenia geograficznego. Przedtem oznaczył Cabet rok cały jako czas niezbędny dla przygotowań; ale niecierpliwość była tak wielka, że już 3 kwietnia 1848 roku wsiadło w Hawrze na okręt 69 ludzi, po większéj części rzemieślników. Poprzednio zawarli oni z Cabetem „kontrakt socyalny“ wśród najbardziéj rozczulających ceremonii, jak gdyby co najmniéj chodziło o składanie profesyi w zakonie.

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 19 września. Włoskie pisma wspominały niedawno, iż kanclerz ks. Hohenlohe ma przybyć do Włoch. „Hamb. Corr.“ upatruje w tém życzenia pewnych kół włoskich i pisze: „Osobiste przedstawienie się niemieckiego kanclerza na dworze włoskim nie jest przy ważniejszych okolicznościach naturalnie wykluczonem. Ale to nie jest regułą, jak się pokazuje już ztąd, że swego czasu hrabia Caprivi po swem zamianowaniu przesłał tylko piśmienne zawiadomienie do ówczesnego włoskiego prezesa ministrów, markiza Rudiniego i do austryackiego ministra Kalnokyego.

— Jako broszura mają wyjść listy, wyjęte z teki barona Hammersteina w liczbie 80. „Vorwärts“ pisze w téj sprawie: „Wedle naszych informacyi odpowiada ta wiadomość rzeczywistym faktom. Listy te mają się podobno odnosić we większéj części do prywatnego życia i spekulacyi byłego przewodnika konserwatywnego stronnictwa. Polityczne znaczenie będzie prawdopodobnie polegało w wykazaniu, że osoby, które w pierwszym rzędzie walczą za religią, obyczaj i porządek, wiedziały dokładnie o prywatnych sztuczkach swego przyjaciela.“ Wydanie tych listów w osobnej broszurze pokazuje zamiar handlowego wyzyskania skandalu i na tę procedurę nieczystą, sprzeciwiającą się przyzwoitości politycznéj i towarzyskiéj zwraca „Germania uwagę prokuratoryi, aby publicznie napiętnowała to postępowanie.

— Cesarz zamierzał zaraz po manewrach floty pod Gdańskiem udać się jak corocznie na łowy do Rominten. Plan ten został zmieniony nagle w ostatniéj chwili i cesarz, jak wiadomo, spotkawszy się w Gdańsku z kanclerzem, powrócił z tym ostatnim do Berlina. Tę zmianę dyspozycyi przypisują pisma niemieckie przyczynom politycznym. Dopiero dziś wieczorem wyjechał cesarz na polowanie do Prus Wschodnich.

— Z powodu broszury „Błyszcząca nędza“ odebrał sąd honorowy jéj autorowi, pozasłużbowemu porucznikowi Krafftowi, prawo noszenia tytułu oficerskiego. Krafft zamierza podobno wydać w najbliższym czasie broszurę o stosunkach w stanie oficerskim.

— Przy wyborach w okręgu oleśnicko-strzeleckim otrzymał wolnokonserwatywny poseł Kardorff 7126 głosów i został też wybrany do parlamentu.

Rosya.

* Posada jeneralnego inspektora kawaleryi we wojsku rosyjskiem została wreszcie obsadzoną. Do roku 1891 piastował tę ważną i wysoką godność marszałek polny, wielki książę Mikołaj. z chwilą jego zgonu objął ją zastępczo minister wojny, obecnie dostała się ona synowi wyż wzmiankowanego marszałka polnego, w. księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi, w którego zdolnościach ukoronowany kuzyn wielkie pokłada nadzieje. — Aleksander III nie zbyt życzliwie był usposobionym względem w. księcia Mikołaja (starszego); nie był on zadowolony z jego zachowania się w czasie wojny tureckiéj, to też było powodem, że zmarły wielki książę Mikołaj ostatnich lat 10 swego życia spędził zdala od dworu. Od nowego

Zajęcie Rzymu
przez wojska włoskie
20 września 1870 r.

Za gazetami niemieckiemi podajemy tutaj opowiadanie naocznego świadka, jednego ze znanych dyplomatów austryackich, o pamiętnych wypadkach r. 1870 w Rzymie.

We wtorek dnia 20 września — będzieto na zawsze dzień hańby dla cywilizowanego świata! — o kwandrans na szóstą z rana rozpoczęło się bombardowanie Rzymu. Od Porta Salara do Porta Sanct Pancrazio liczne baterye artyleryi włoskiéj zbliżyły się pod mury miasta Jenerał Cadorna dowodził osobiście na lewem skrzydle, jenerał Angioletti dowodził południowym korpusem na lewym brzegu Tybru, na prawym zaś od Porta Portese aż do bramy św. Pankracego stał przybyły wieczorem dnia poprzedniego z Civitavechia korpus pod dowództwem garibaldzyka Nina Bixio. Na całéj linii działa rozpoczęły silną i nieprzerwaną kanonadę. Nieliczne lekkie armaty polne, któremi rozporządzało wojsko papiezkie, przy różnych bramach dzielnie odpowiadały na strzały oblegających. Przy Porta S Giovanni i Porta Pia żuawi papiezcy, uzbrojeni w dobre karabiny systemu Remingtona, zdołali zmusić baterye nieprzyjacielskie do cofnięcia się na dalszą odległość od miasta. Jednakże kanonada włoska wkrótce znacznie uszkodziła stare, po części pochodzące jeszcze ze staro-rzymskich czasów fortyfikacye Granaty spadały aż w pobliżu Watykanu, przy Porta Pia wywołały pożar willi Bonaparte, spustoszyły fasadę kościoła S Giovanni w Lateranie, kilka kul wpadło do tego kościoła, jakoteż do kościoła S. Croce di Gerosallemme!

Już po dwóch godzinach kanonady w murze pomiędzy Porta Salara a Porta Pia powstał wyłom, przez który mógł wkroczyć cały batalion frontem i od kwadzansa do kwadransa wyglądano walnego szturmu, na którego odparcie przygotowali się dzielni żuawi papiezcy. Ale szturm nie rozpoczynał się, tylko kanonada trwała bez przerwy. O godz. 9 wódz armii papiezkiéj jenerał Kanzler, stósownie do otrzymanych rozkazów, rozpoczął układy, dotyczące poddania miasta. W tym celu wysłał do obozu nieprzyjacielskiego pułkownika Carpegnę, majora Rivaltę i hr. de Maistre ze sztabu jeneralnego z listem, w którym oświadczył jenerałowi Cadornie, że wprawdzie siły wojska papiezkiego jeszcze nie są wyczerpane, jednak Jego Świątobliwość celem zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi nakazał kapitulacyą. I to na podstawie następujących warunków: wojsko papiezkie cofa się do św. Piotra, opróżnione pozycye zajmą natychmiast oddziały jenerała Cadorny, który zaręczy za bezpieczeństwo kościołów i klasztorów, jakotéż za odesłanie obcych żołnierzy armii papiezkiéj do domu, gdy oddziały, składające się z Włochów, będą rozwiązane.

Równocześnie Ojciec św. gronu dyplomatycznemu, które na początku bombardowania zgromadziło się w Watykanie, pozwolił wejść do swego pokoju. W głosił następnie przemowę wzruszającą, pełną majestatu i smutku, żadne słowo goryczy nie wydostało się z Jego ust, jakoż zauważył, że nie przestaje modlić się za grzeszników. Wreszcie reprezentantom mocarstw wręczył piśmienny protest przeciwko popełnionym gwałtom, i każdemu z dyplomatów z osobna gorąco zalecił, aby się opiekowali swymi ziomkami pomiędzy żołnierzami papiezkimi. Wskutek tego dyplomaci z Watykanu długim szeregiem z eskortą wojskową wyjechali do wili Albani, gdzie stał główną kwaterą Cadorna.

Byłoto to około godziny 11. Wojsko papiezkie zaniechało walki, i także Cadorna stósownie do zwyczajów wojskowych przerwał ogień, od chwili, gdy przybyli do niego pośrednicy. Tylko Bixio, nie słuchając rozkazów, aż do pół do dwunastéj strzelał do Watykanu. Pono przy téj okazyi oświadczył, że gdyby to zależało od niego, nigdyby nie przystał na kapitulacyą, lecz wyciąłby w pień wszystkich żołnierzy papieskich. Już dawniéj był się odgrażał, że Kardynałów wrzuci do Tybru.

Skoro się ukazały białe chorągwie na kopule św. Piotra. na S. Maria Maggiore i innych wieżach, wojska piemonckie zbliżyły się na kilkanaście kroków do pozycyi wojska papieskiego, równocześnie tłumy garibaldczyków wtargnęły do miasta. Częścią konno, częścią pieszo przebiegali oni ulice z okrzykiem: „Viva l'Italia! Morte ai preti!“ O pół do dwunastéj przez Via Magnanapoli dostali się na plac Trajana. Pozamykano przed nimi wszystkie bramy i okna, dzikie ich okrzyki nie wywoływały żadnego odgłosu wśród ludności rzymskiéj. Oni tymczasem napadali na pojedyńczych żołnierzy papieskich, odbierając im broń i poniewierając nimi w sposób brutalny. Niektórych przywiązali do swych siodeł i wleki po ulicach. Na placu dei Barberi napotkali na papieskich żandarmów i squadriglierów, którzy dali ognia. Powstała krótka fizylada, poczem ta zgraja znikła w kierunku góry Monte Cavallo.

Nie podobna wyliczyć wszystkich dowodów bohaterstwa, złożonych przez wojsko papiezkie podczas 5 godzinnéj kanonady. Ale nie można pominąć, że wszystkie oddziały, tak obce, jak włoskie, współzawodniczyły ze sobą zimną odwagą, wytrwałością i zapałem dla świętéj sprawy. Na koniu, w gradzie kul Allet dowodził swymi żuawami przy Porta P[illegible] podpułkownik Castello przy *tre archi* według [illegible] wszystkich ofice.ów złożył dowody niepospolitéj zdolności w kierowaniu pracami obronnemi; przy S. Giovanni, gdzie dowodził rycerski Charette, byłoby można przedłużyć obronę o 24 godzin. Z boleścią jednak waleczni żołnierze musieli się zabrać do odwrotu, niejeden czynił to ze łzą w oku, wszyscy byliby chętnie odparli walny atak. Niezawodnie było możliwem przedłużyć obronę do wieczora, ale tylko przy ogromnéj stracie żołnierzy, a téj Ojciec św. pragnął zapobiedz po należytem skonstatowaniu pełnionego gwałtu. Z okrzykiem: „Evviva Pio Nono!“ oddziały papiezkie opuszczały swe pozycye i wśród sympatycznych okrzyków ludności, maszerowały ku św. Piotrowi. Pojedyncze kompanie, które się w odwrocie spóźniły, wbrew warunkom kapitulacyi, zostały przez wojska piemonckie otoczone, rozbrojone i internowane w Macao, Termini i innych miejscowościach. Około 1 széj nibyto zwycięzkie wojsko wkroczyło do miasta, a za niem zgraja Garibaldczyków.

Słowa nie wystarczają na opisanie ohydnych zajść, które się teraz odegrały. Tłum dawnych towarzyszy Garibaldiego z lat 1860 i 1867, pomiędzy którymi kilkuset emigrantów rzymskich z rewolucyjnego motłochu, przy okrzykach „Evviva la vittoria, abasso il l'apa, morte ai preti!“ towarzyszył wkraczającym oddziałom włoskim. Oficerowie regularnego wojska nie wstydzili się dziękować za owacyą téj zgrai powiewaniem kapeluszami i salutowaniem szpadą. Ośmieleni taką pobłażliwością oficerów. Garibaldczycy wrzeszczeli tem głośniéj, zmuszali mieszczan wywieszać chorągwie zielono-biało-czerwone, napadali na wszystkich bezbronnych żołnierzy papieskich, lub takich cywilistów, którzy byli podejrzani o przyjazne stosunki do wojska papiezkiego, kaleczyli ich sztyletami i rewolwerami. Równocześnie wśród uboższych warstw na przedmieściach Monti, Regola, Trastevere, rozdawano pieniądze i ogłoszono, że dzień ten i jutrzejszy będą świętem, i żeby zaniechano wszelkiéj pracy. Tym sposobem sekta werbowała rekrutów wśród motłochu rzymskiego, który, jak motłoch każdego wielkiego miasta zawsze będzie pochopny za zapłatę wrzeszczeć, uczestniczyć w zbiegowiskach i rabunku. Przez całą noc ta zgraja napełniała ulice, zwiększona mnóstwem lekkich kobiet, które Garibaldczycy wlekli za sobą w dowód swéj misyi cywilizacyjnéj!

Dnia 21 września afisze na narożnikach ulic zapowiadały, że więźniowie przez miasto odprowadzeni będą na dworzec kolei żelaznéj. Rzeczywiście władze wojskowe zgotowały motłochowi upragnione widowisko, przeprowadzając przez główne ulice żołnierzy papiezkich. Motłoch gwizdał, wył, obrzucał obelgami, a nawet kamieniami walecznych wojowników Kościoła. Wtedy to kapitan Coessin i porucznik żuawów Bach zostali skaleczeni, a wojsko królewskie nie przeszkadzało motłochowi w tej ohydnéj zabawie.

Na placu św. Piotra, gdzie główna część wojska papiezkiego spędziła noc, po południu zjawił się Ojciec św. i po raz ostatni udzielił swym walecznym synom błogosławieństwa. Przy okrzykach: „Evviva il Papa Re“ odmaszerowali do najbliższéj stacyi kolei żelaznéj. Ci przynajmniéj odeszli bez zniewagi. Oficerowie jeszcze w obecności Ojca św. byli połamali szpady, oświadczając, że nie będą już walczyli za żadną, tylko za Jego sprawę. Z szeregów żołnierzy odzywały się w różnych językach głosy: „Na tem nie koniec, powrócimy do Rzymu!“

Tymczasem anarchia w mieście ciągle się wzmagała. Wystarczyło wskazać na przechodnia z słowami: „oto przebrany żołnierz papiezki“, aby motłoch rzucił się na niego i dobijał go. W ten sposób wielu zaspokoiło swą prywatną zemstę. Rannych żołnierzy papiezkich z domów prywatnych wywlekano na ulicę i przebijano sztyletem, jak mianowicie żuawa Alfonsa Belvę, Belgijczyka.

Wieczorem nakazano powszechne oświetlenie. Na komendę sekty otworzyły się bramy więzień. Galerników witano jako oswobodzonych braci Spólnik zamachu w koszarach Serristori, skazany na śmierć, którą to karę Ojciec św. był zamienił na dożywotnie więzienie, został wsadzony do karety i przy blasku pochodni obwożony na Corso. Na pałacach portugalskiéj i szwajcarskiéj ambasady zdarto herby papieskie, — w pruskiéj z trudnością udało się przeszkodzić temu. Daremnie ze wszystkich stron zanoszono prośby do jenerała Caderny, aby téj orgii motłochu położył koniec. Odpowiadał: „Bisogno lasciar il popolo sfogarsi“. (Trzeba pozwolić ludowi pobawić się). Lud? Były to wyrzutki społeczeństwa, — pachołki sekty i galernicy.

Po południu motłoch wtargnął do leonińskiego cyrkułu, wołając aż pod oknami Papieża: „Abasso Pio Nono“, grożąc zajęciem Watykanu. Wtedy kardynał Antonelli do posła pruskiego udał się z prośbą, aby zapytał naczelników wojsk włoskich, czy osoba Ojca św. ma być bezbronnie wydaną motłochowi? Cadorna odpowiedział, że nie ma rozkazu zająć cyrkułu leonińskiego. Czyliż jednak nie było jego obowiązkiem obsadzić zawczasu wejść do téj dzielnicy? Czyliż miał rozkaz wpuścić po odejściu wojska papiezkiego, Garibaldczyków? Ostatecznie oświadczył gotowość obsadzenia cyrkułu leonińskiego, jeżeli go kardynał Antonelli listownie do tego wezwie. Ztąd pochodzi, że w urzędowéj gazecie florenckiéj czytamy, iż Cadorna zajął dzielnicę leonińską na wyraźne życzenie Ojca św.

inspektora kawaleryi oczekują, że wprowadzi pożyteczne i niezbędne w jeździe ulepszenia, że otoczony licznym sztabem, składającym się z najwybitniejszych jenerałów i wojskowych innych stopni, zaradzi wielu brakom. Sam dobry znawca jazdy, uważa kawaleryą niemiecką jako wzór godny naśladowania.

— Główny zarząd więzień komunikuje nader ciekawe dane, w sprawie kolonizacyi wyspy Sachalinu. Klimat tego miejsca wygnania jest tak zabójczym, że wysyłają tam jeno najniebezpieczniejszych przestępców, skazanych na powolne konanie. Klimat jest też powodem, iż kobiet, liczących powyżej lat 40, na Sachalin nie przesiedlają. Cyfra kolonistów w ostatnich czasach wzrasta znacznie; przeciętny roczny przybytek ludności wynosi 800 głów. Najliczniejszego kontyngensu dostarczył rok 1891, kiedy to 2154 skazańcom do przymusowych ciężkich robót manifest cesarski zmienił karę na osiedlenie się na Sachalinie. O przybyszach dobrowolnych z Europy prawie nie słychać (8 osób w ciągu 4 lat); stronią oni od owéj strasznéj wyspy. Syberya zato coraz więcéj dostarcza tu dobrowolnych kolonistów. W 1891 roku było ich 48; w 1892 r. 80; w następnym nawet 372.

Wobec podobnych warunków rzecz prosta, że przeważające zaludnienie wyspy tworzą przestępcy, jak i dodani im stróże bezpieczeństwa. Śmiertelność między nimi jest niewielką; ucieczka z Sachalinu jest prawie niemożliwą. Pod koniec 1893 r. liczono na wyspie osiedleńców 22,240; z tego mężczyzn 17,116. Do ludzi wolnych zaliczono: 775 urzędników i oficerów; 232 żon urzędników; 1610 wojskowych niższéj rangi. — W koloniach rosyjskich założono szkół 11; uczęszcza do nich chłopców 373, dziewcząt 222. Z początkiem ubiegłego roku istniało na Sachalinie 3587 samoistnych gospodarstw włościańskich, obejmujących 4653 dziesięcin gruntu ornego, którego uprawa jest połączoną z olbrzymiemi trudnościami. Istnieje tam rosyjski przytułek dla ubogich, utrzymujący 210 osób niezdolnych do żadnéj pracy, a rząd myśli również o fundowaniu szpitala dla umysłowo chorych tych ostatnich bowiem wyspa posiada niemałą liczbę.

Telegramy.

Londyn, 19 września. Biuro Reutera donosi z Kairu: Gdy wczoraj pewien były żołnierz turecki opowiadał w kawiarni, że brał udział w okrucieństwach przeciw Armeńczykom, słyszało to dwóch Armeńczyków; zaprosili go do swego mieszkania, go udusili.

Londyn, 19 września. „Lloyd“ donosi z Plymouth, że podczas gęstéj mgły zderzyły się parowiec „Edan“ z „Turkistanem“. „Edam“ zatonął. „Turkistan uratował wszystkich pasażarów i całą załogę, w ogólności 93 osoby.

Peszt, 19 września. W imieniu ułaskawionych Rumunów Lukacs i Corojan udali się do prezesa ministrów Banffego, aby mu podziękować i równocześnie oznajmić, że zamierzają wysłać adres dziękczynny do cesarza. Banffy przyrzekł wręczyć adres ten cesarzowi.

Paryż, 19 września. Policya została powiadomioną o zamachu anarchistycznym. W sieni pewnego domu przy ulicy Mirecourt, eksplodowała bomba. Nikt nie został poraniony, ale szkody są znaczne. W domu mieszka przedsiębiorca budowlany Saussier.

Rzym, 18 września. Wedle depeszy z Neapolu, Wezuwiusz wyrzuca lawę i zagraża ulicy prowincyonalnéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 20 września.

* ***Zapytują*** nas z prowincyi, czy w przyszłą niedzielę przed sumą ma być procesya cum S. Sacramento, czy nie? W ostatnim razie co zrobić z procesyą niedzielną?

Na to odpowiadamy: Stósownie do woli Najprzewielebniejszego Arcypasterza ma dnia 22 września być wystawiony Najśw. Sakrament o godzinie 8 rano i wystawienie to trwać aż do skończonego nabożeństwa w południe. Po sumie odmówi się z ludem na intencyą Ojca św. litanią do Matki Boskiéj, a do Oracyi o Najśw. Sakramencie doda się modlitwę pro papa sub una conclusione. *Nic nie przeszkadza, aby się nie miała odbyć procesya przed sumą, jak się to dzieje w odpusty.*

* ***W sprawie*** zmuszenia rodziców do regularnego posyłania dzieci na naukę pierwszéj spowiedzi i komunii św. pisze nam jeden z łaskawych czytelników:

Szanownéj Redakcyi przesyłam w odpisie do łaskawéj wiadomości:

1) § 84 der Gesinde-Ordnung:

„Die Herrschaft muss dem Gesinde die nöthige Zeit zur Abwartung des öffentlichen Gottesdienstes lassen und dasselbe dazu fleissig anhalten.“

2) § 136, 2. der Gewerbe-Ordnung:

„An Sonn- und Festtagen, sowie während des vom ordentlichen Seelsorger für den Catechumenen und Konfirmanden- Beicht- und Kummunions Unterricht bestimmten Stunden dürfen Arbeiter unter 16 Jahren nicht beschäftigt werden.“

Można zatem *chlebodawców tylko* zniewolić, aby dziatkom u nich zatrudnionym dali sposobność do uczęszczania na naukę przygotowawczą do pierwszéj spowiedzi i komunii św. — Przepisy, które poszczególne królewskie rejencye około roku 1820 wydały w celu zmuszenia rodziców, opiekunów i chlebodawców do posyłania dzieci na tę naukę, obecnie nie są obowiązujące.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Schönthana: „Pan Senator.“

W niedzielę obraz historyczny Juliana z Paradowa: „Obrona Częstochowy.“

* **Teatr.** Wczoraj publiczność nie dopisała, pomimo zniżonych cen i pomimo zachęcających sztuk zapowiedzianych na afiszu. Piękny obraz dramatyczny Gawalewicza „Barkarola“ odegrany został koncertowo przez pana Skirmunta, pannę Vernon i p. Grabowieckiego. W „Grubych rybach“ górował p. Wojdałowicz jako Onufry Ciaputkiewicz i p. Skirmunt jako Wistowski. W pannie Ogińskiéj raziła nieco nienaturalna naiwność, a p. Nowacki jako Pagatowicz posługiwał się zbyt często szarżą. Zdaje się jednak, że w tym ostatnim scena nasza pozyska bardzo pożytecznego aktora. Reszta osób występujących w „Grubych rybach“ grała ku zupełnemu zadowoleniu publiczności z wyjątkiem p. Muszyńskiego (Henryka), który widocznie jeszcze nie obył się ze sceną — i jak się zdaje materyału na wielkiego aktora nie przedstawia. — Mazur pomiędzy pierwszym a drugim utworem odtańczony był bardzo mizernie; główną winę ponosi orkiestra, która grała nie dziarskiego mazura, lecz jakiegoś Rheinländra.

* **Wycieczka** „Oddziału Kołowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. do Rogoźna. Punkt zborny: cukiernia druha Jagielskiego. Wyjazd punktualnie o godz. 2½ po południu. Zarząd.

* **W zwierzyńcu** odbędzie się w przyszłą sobotę koncert benefisowy dla dyrygenta orkiestry ogrodu zoologicznego p. Stoltza. Program urozmaicony będzie utworami mistrzów różnych narodowości, posiadających sławnych kompozytorów. Nadto odegraną zostanie własna kompozycya p. Stoltza. W razie niepogody odbędzie się koncert na sali. Nieczłonkowie płacą zwykłe ceny, członkowie płacą połowę.

* **Witkowo.** Ponieważ zachodziła obawa, że konie w dobrach niechanowskich zapadły na zołzy, założyły władze półroczną kwarantanę na wszystkie stajnie majątków należących do hr. Żółtowskiego, a mianowicie w Witkowie. Ruchocinku, Niechanowie, Marysinie, Żelaskowie, Miroszcze i Małachowie. Wywóz zboża i innych produktów uniemożliwiony wskutek tego zupełnie.

* **W Przytocznicy** pod Ostrzeszowem spłonęły w poniedziałek dwie sterty, były one zabezpieczone na 4050 marek.

* **Gniezno** Otruł się tutaj bednarz Gr. z powodu sprzeczki z swoją gospodynią, z którą żył w dzikiem małżeństwie, a która zarzuciła mu krzywoprzysięstwo.

* **Koronowo** W niedzielę odbyło się na sali p. Grubińskiego przedstawienie amatorskie. Czysty zysk, około 150 marek, przekazany został na tut. szy klasztorek Sióstr Elżbietanek. Afisze polskie, ogłaszające przedstawienie, poździerane zostały z rozkazu burmistrza.

* **W Szubinie** powróciły dwie młode dziewczyny (protestantki) na łono Kościoła katolickiego.

* **Czersk.** Pan Manikowski otrzymał za wyroby bednarskie srebrny medal na prowincyonalnéj wystawie w Królewcu.

* **Gdańsk.** Pan J. Czyżewski otrzymał za swe wyroby koszykarskie brązowy medal na prowincyonalnéj wystawie w Królewcu.

* **Proces** „Katolika“ bytomskiego, z którego pomienione pismo zdaje poniższy referat, rzuca jaskrawe światło na położenie prasy polskiéj pod zaborem pruskim:

„W poniedziałek dnia 9 b. m. stawał przed tutejszą Izbą karną odpowiedzialny redaktor „Katolika“ p. Tadeusz Palacz, oskarżony o obrazę sołtysa Ficka z Chorzowa. W miesiącu maju umieścił bowiem korespondencyą, omawiającą przyjęcie J. E. X. Kardynała Koppa, i twierdził, że sołtys Ficek złamał samowolnie program, dziękując X. Kardynałowi w języku niemieckim zamiast w polskim. Przewodniczący odezwał się do redaktora w te słowa: „Jest to znakiem wielkiego braku taktu, wymagać po J. E. X. Kardynale, żeby słuchał mowy, któréj nie rozumie. Chociażby mówca kiepską mówił niemczyzną, to gdy po niemiecku mówi, X. Kardynał widzi, iż mu się grzeczność okazuje. Czy pan słuszność tych słów uznaje? Na zaprzeczenie ze strony redaktora dodał przewodniczący: „W takim razie nie ma pan zrozumienia, co to jest takt. Cały artykuł zawiera obrazę sołtysa Ficka, chociażby tenże program był złamał. F. postąpił sobie daleko taktowniéj, przemówiwszy w języku niemieckim.“ Jako pierwszy świadek wystąpił sołtys Ficek i zeznał tak: Komitet polecił mi, abym X. Kardynałowi podziękował. W komitecie nie było mowy o tem, w jakim języku mam przemawiać. Na posiedzeniu zaś, w którem zarządy wszystkich związków wzięły udział, stawił p. Kalus wniosek, i domagał się stanowczo, aby mowa była polska. Przew. X. kapelan Kubis uspokoił go, że wszystko odbędzie się ku ogólnemu zadowoleniu. Mnie jako sołtysowi nie było wolno inaczéj mówić, jak po niemiecku, ponieważ w Niemczech żyjemy. Mowa moja nie była płynną, bo zmieszała mnie obecność tylu słuchaczy; lecz i w polskim języku byłoby mi się to stało. O oburzeniu nic nie wiem. Ktoś mi ze wsi mówił, że tylko p. Kalus się oburzał. Drugi świadek Przew. X. kapelan Kubis: Na posiedzeniu komitetu nie wyznaczono osoby, która miała przemawiać. Tak samo nie zobowiązano jéj, że ma w tym lub owym języku mówić. *Przypuszczano* jednak, że sołtys Ficek *po polsku przemówi.* Krótko przed przyjazdem X. Kardynała mówiłem z Fickiem *i dałem mu pośrednio do zrozumienia, aby w języku niemieckim dziękował*, ponieważ kapłan krakowski ciągłem tłomaczeniem mów polskich już był zmęczony. Mniéj więcéj tak samo zeznał nauczyciel p. Badura, który program ustanowił. On sam był tego zdania, że sołtys Ficek przemówi po polsku. Mowa jego nie była poprawną, gdyż tu i owdzie się zaciął. Kupiec Roguła zeznał, że mowa sołtysa Ficka zupełnie dobrze nie wypadła. Słyszał też, że ludzie byli niezadowoleni. Kilku panów, którzy podczas mowy Ficka naprzeciwko mnie stali, śmiali się, lecz nie wiem z czego. Przesłuchawszy ostatniego świadka inwalidę Kucię, prokurator stawił wniosek, aby redaktora skazano na 00 marek kary pieniężnéj i ogłoszenie wyroku w „Katoliku“. Obrońca p. dr. Faerber wywodził, że świadkowie mniéj więcéj to udowodnili, co redaktor pisał. Chociaż bowiem sołtys Ficek wyraźnie się nie zobowiązał, że będzie po polsku przemawiał, to jednak wszyscy obecni byli tego zdania. Gdy X. Kubis uspokajał p. Kalusa, który ów wniosek o polską mowę stawił słowami, że wszystko się odbędzie ku ogólnemu zadowoleniu, nie można było inaczéj rozumieć, jak że sołtys przemówi po polsku. Obrazy mówcy nie ma; zresztą kto publicznie z mową występuje, podlega téj saméj krytyce, jak gdyby obraz namalował, lub coś podobnego. Dla tego obrońca stawił wniosek, aby redaktora od kary zupełnie uwolniono, lub takową przynajmniéj znacznie zniżono. Po blisko godzinnéj naradzie ogłosił przewodniczący wyrok, *skazujący redaktora na 100 marek i koszta.*

Cały ten proces oświetla jaskrawo ślązkie stósunki. Kto uważnie przeczyta powyższe sprawozdanie, ten to zrozumie. Przewodniczący sądu ujmował się za obrażonem poczuciem taktu i dziwił się, jak można do X. Kardynała, który po polsku nie umie, po polsku przemawiać. Należy przypuszczać, że na cesarskim dworze w Austryi będą się także znali na takcie, a mimo to nikt nie widzi w tem braku taktu, skoro do cesarza austryackiego, nie umiejącego ani po polsku ani po czesku, mowy wygłaszają. Tak przy cesarzu, jak przy JE Kardynale ma się przez ujawnić, że jeden jest cesarzem a drugi Biskupem także i polskich ludzi. Przy Biskupie chodzi jeszcze o coś więcéj, a mianowicie o to, ażeby się pokazało dowodnie, co Zbawiciel powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“. Gdy Biskup sam po polsku nie umie, każe tłomaczyć swoje mowy na polskie, jak to i JE. X. Kardynał Kopp zawsze czyni. Skoro więc Pasterz do owieczek w ich ojczystym języku (choć przez trzecią osobę) się odzywa, to i owieczki do swego pasterza mogą w tym samym języku przemówić, bez obawy o brak taktu.“

* **Przepaść** nędzy bezmiernéj i zwyrodnienia odsłonił proces, który rozegrał się przed kratkami sądu przysięgłych w Berlinie. Na ławie podsądnych zasiadła 30 letnia Ida Marya Frank, żona ślusarza, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa. Zamordowała ona trzyletniego synka i 12-tygodniową córeczkę. Oskarżona żyła w nader szczęśliwem małżeństwie, mąż jéj był pilnym i przyzwoitym człowiekiem, którego praca zabezpieczała rodzinie wcale przyzwoite utrzymanie. W roku 1890 zapadła oskarżona na brzydką, zakaźną chorobę, a wstrętne ślady tego cierpienia przeniosły się niebawem na dzieci. Dnia 20 maja udała się do dr. Lessera, który stan jéj określił jako niemal beznadziejny. Dnia 21 maja rozpisała listy pożegnalne, przybrała dzieci w sukienki odświętne, złożyła z nimi wizytę bratowéj, poczem wróciwszy do domu kupiła w destylacyi za 50 fen. rumu, zmieszała go z mlekiem, którem napoiła dzieci, ułożywszy je w łóżeczkach; następnie resztę rumu wypiła sama i rozniecziwszy w kubełku napełnionem węglami ogień, położyła się w łóżko. Po południu zwrócili sąsiedzi uwagę na swąd, wydobywający się z mieszkania Franka, wyłamano drzwi i spostrzeżono matkę i dzieci bezprzytomne. Przywołanemu lekarzowi udało się uratować oskarżoną i synka, najmłodsze maleństwo usnęło na wieki, chłopczyna zmarł w dniu następnym.

Oskarżona jest przystojną, skromną, bardzo sympatyczną kobietą. Przyznając się do winy, opowiada: Żyliśmy w bardzo szczęśliwem małżeństwie, biedy nigdy nie zaznałam. Przed ślubem popadłam w wstrętną chorobę, która doprowadziła mnie do rozpaczy, zwłaszcza, że zakaziłam nieszczęsne dzieci. Niepodobna mi było patrzeć na tę nędzę, mianowicie, że synek mój niemal zaniewidział. Przyjście na świat córki złamało mnie zupełnie. Ślady méj choroby poczęły ukazywać się na maleństwie, z którem biegłam po ratunek do okulisty; nadto opowiadali mi ludzie okropne rzeczy o cierpieniach, na jakie wystawione są dzieci zakażonych matek. Głosem wibrującym od łez opowiada o szczegółach nieszczęścia. Wielkie przygnębienie maluje jéj się na twarzy, gdy czytają listy rozpisane przez nią przed katastrofą. Mąż jéj zastał list taki: „Chłopiec twój ściska cię i całuje! Drogi mężu mój! Przebacz mi, inaczéj postąpić nie mogłam. Wszyscy napiliśmy się rumu. Gdybym jeszcze żyła, błagam cię, powieś mię w kuchni. Twoja Ida!“ Na kopercie wypisała: „Raz jeszcze serdeczne pozdrowienie i dzięki wielkie za wszystko. Ida, Fryc i Małgosia.“ — List obszerny brzmiał jak następuje: „Najdroższy mój mężu! Bóg ci zapłać za wszystko dobre i za miłość, którą mnie darzyłeś — Nie mogę spełnić twéj prośby, musimy się rozstać. Daruj, że ci dzieci zabieram, wierzaj mi jednak że w ten sposób zachowane są najlepiej. Boli mnie ogromnie taką zadawać ci boleść, niestety tak być musi, czyż bowiem umrzeć mam w klinice wsród cierpień najdotkliwszych? Zdrowie bowiem już mi się nie wróci. Raz jeszcze bywaj zdrów, z serca życzę ci wszystkiego dobrego. Być może, iż teraz wieść ci się będzie lepiéj. Tyle, ach, tyle mam do wypisania, czas atoli ubiega, a pragnę raz skończyć. Najmilszy mój, tć kocham cię nadewszystko i mimo cierpień niejedną szczęsną godzinę z tobą spędziłam; widzę atoli śmierć, nie podobna wytrwać dłużej, Twa wdzięczna, wierna i kochająca Ida.“ Oskarżona opowiada, że ułożyła dzieci w łóżeczkach, wycisnęła na ich czółkach pocałunek i oczekiwała śmierci. Nie przyszło jéj na myśl, że popełnia zabójstwo. Na zapytanie obrońcy oświadcza, że absolutnie nie wie, w jaki sposób zakaziła się brzydką chorobą; zawsze była dumną, czystą, przyzwoitą dziewczyną; wobec krewnych wyraziła przypuszczenie, że zakaziła się przy praniu bielizny w obcym domu. Rzeczoznawca dr. Leppmann oświadcza, że oskarżona za czyn swój odpowiadać nie może, jest ona historyczką w najwyższym stopniu. *Prokurator* w świetnym wywodzie *bronił* oskarżonéj, zaznaczając, że przesadna miłość macierzyńska popchnęła ją do zbrodni. — nad nieszczęsną można tylko ubolewać, potępić jéj niepodobna i dla tego *prosi sędziów przysięgłych*, ażeby wydali werdykt *uwalniający*. — przysięgli odpowiedzieli na zapytanie, czy podsądna działała z rozwagą — przecząco, poczem wypuszczono biedną kobietę z aresztu.

* **Kraków**, 19 września. S. p. X. Arcybiskup Feliński. Rada miasta Krakowa odbyła wczoraj o godz. 6 wieczorem posiedzenie, na którem na wniosek r. m. Chylińskiego uchwaliła jednomyślnie, aby pogrzeb ś. p. X. Arcybiskupa Felińskiego odbył się kosztem gminy miasta Krakowa. Rada wyraziła także życzenie, aby zwłoki zmarłego Arcypasterza pochowane zostały w grobie zasłużonych na Skałce i postanowiła *in gremio* wziąć udział w pogrzebie.

Wskutek powyższéj uchwały Rady miejskiéj, udał się dzisiaj przed południem p. prezydent Friedlein do Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego X. Puzyny celem zakomunikowania téj uchwały i osiągnięcia porozumienia. Książę biskup dowiodział się z przyjemnością o uchwale Rady miejskiéj, która zajęła tak uznania godną postawę wobec zgonu X. Arcybiskupa Felińskiego, będącego chwałą episkopatu polskiego i podziękował serdecznie za uchwałę. Oświadczył daléj, imieniem episkopatu polskiego i podziękował serdecznie za uchwałę. Oświadczył daléj, imieniem episkopatu polskiego, że nie może on się zrzec pogrzebania ś. p. X. Arcybiskupa własnym kosztem, tem więcéj, że odnośne postanowienie już powzięte zostało. Co zaś do złożenia zwłok na Skałce, należy pogodzić się ze stanowczem życzeniem zmarłego, objawionem niejednokrotnie, ażeby zwłoki jego spoczęły w Dźwiniaczce, gdzie pracy pasterskiéj szereg lat się poświęcał; zwłoki więc złożone zostaną tymczasowo na cmentarzu krakowskim, a późniéj przewiezione będą do Dźwiniaczki.

Wobec tego oświadczenia pogrzeb jutrzejszy, jak było pierwotnie zapowiedziane, wyruszy z katedry na Wawelu, po odprawionem nabożeństwie żałobnem, wprost na cmentarz krakowski.

Zwłoki ś. p. X. Arcybiskupa Felińskiego przeniesione zostały wczoraj po południu do kaplicy biskupiéj. Śmiertelne szczątki zmarłego złożono w czarnéj metalowéj trumnie; na jéj wieku pomieszczono insygnia biskupie i kapłańskie, jak infułę, księgę Ewangelii św. i stułę. — Trumna spoczywa na katafalku, otoczonym zielenią i światłem.

Od wczoraj liczna publiczność zwiedza zwłoki, śląc gorące do Boga modły za duszę Arcypasterza, którego życie jest jedną kartą z bolesnych dziejów Kościoła polskiego. Dzisiaj rano odprawiały się Msze św. aż do godziny 11 w kaplicy biskupiéj. Pierwszą Mszą św. odprawił przybyły na pogrzeb ze Lwowa Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Isakowicz, drugą Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski X. Puzyna, dalsze X. sekretarz dr. Bandurski, O. Bratkowski T. J. itd.

Dziś rano napływ publiczności wzmógł się znacznie. Przedstawiciele wszystkich sfer spieszą w otwarte podwoje pałacu biskupiego, by złożyć ostatni hołd pamięci X. Arcybiskupa Felińskiego.

* **Rzym.** Na rozmaite koncepty wpadają ludzie z powodu święta narodowego. I tak n. p. pod Rzym m jest w górach miasteczko, nazywające się Rocca di Papa, a to dla tego takie nosi miano, że w roku 1868 Papież Pius IX zadeklarował, aby wojsko papiezkie w lecie obozowało pod miasteczkiem, na polach, gdzie niegdyś obozował Hannibal, kiedy się zbliżał do bram Rzymu. Ktoś wystąpił teraz z propozycyą, aby Rocca di Papa nazywało się odtąd Rocca di Re (skała królewska). Kiedy w roku 1857 Pius IX jechał z Bolonii do Ferrary, zatrzymał się w lichem miasteczku, gdzie mu zgotowano świetne przyjęcie. Papież zapytał wtedy, jak się miejscowość nazywa? Odpowiedziano mu: Malalbergo (zły zajazd). — Ależ to dobry zajazd! — zawołał Papież i odtąd, nawet urzędownie, miasto nosi nazwę: Buonalbergo (dobry zajazd).

Sędziwy jenerał wojsk włoskich, Rafał Cadorna, sprawił małą niespodziankę komitetowi, urządzającemu uroczystości dnia 20 września. Jenerał Cadorna jest główną osobistością wypadków dnia 20 września 1870 r. On to bowiem otworzył wtedy wyłom w bramie Pia i wkroczył do miasta. Dlatego też syndyk Rzymu, margrabia Ruspoli, zaprosił go uroczyście, aby uświetnił obecnością swoją obchód rocznicy. Atoli Cadorna w dyplomatycznym liście tłumaczy się, iż do Rzymu przybyć nie może, gdyż stargane zdrowie nie pozwala na podróż. Sfery rządowe nie miałyby tedy nic do nadmienienia, gdyby nie komentarze, jakiemi jenerał opatrzył swój list. Objaśnia on, iż był jedynie wykonawcą woli Wiktora Emanuela i rządu załącza słowa głębokiéj czci dla Kościoła i Papieża. Cadorna zawsze uchodził za umiarkowanego, a z obecnego listu wygląda człowiek, chcący umrzeć dobrym katolikiem, Włoch, pragnący pogodzić sprzeczne uczucia włoskiego patryoty, a zarazem syna Kościoła. Bądźcobądź list poszedł w niesmak komitetowi.

* **Kronika** wypadków, które wyprzedziły zajęcie Rzymu:

Dnia 4 września, po nadejściu depesz paryskich o obwołaniu republiki, we Florencyi ministerstwo włoskie uchwala jednomyślnie zająć Rzym, i wysyła hrabiego Ponza di San Martino celem rozpoczęcia rokowań z Ojcem św.

Dnia 5 września minister wojny jenerał Govone, potępiający zamiary rządu, ustępuje, w jego miejsce mianowany jenerał Riccotti.

Dnia 6 września armia włoska pod dowództwem Cadorny staje na granicy terytoryum papieskiego, włoskie okręty wojenne zjawiają się przed portem Civita vecchia.

Dnia 7 września minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta, rozsyła okólnik, podnoszący konieczność zajęcia Rzymu celem zabezpieczenia porządku, strzeżenia nietykalności Włoch i bezpieczeństwa Stolicy apostolskiéj(!), i zapewniający, że rząd włoski jest gotów porozumieć się z innemi mocarstwami co do warunków niepodległości Papieża.

Dnia 8 września król Wiktor Emanuel Ojcu św. przez hrabiego Ponza di San Martino przesyła list, w którym oświadcza, że jest królem katolickim (!), ale spełniając obowiązki monarchy Włoch, celem zabezpieczenia osoby Papieża i utrzymania porządku (!), będzie zmuszony zająć Rzym.

Dnia 11 września. W odpowiedzi na list Wiktora Emanuela, „niegodny katolickiego monarchy“, Pius IX oświadcza: „Dziękuję Bogu, który pozwolił, aby W. Kr. Mość jeszcze w ostatnich latach mego życia napełniła mnie goryczą“.

Dnia 12 września. Minister spraw zagranicznych republiki francuzkiéj Favre, dowiedziawszy się o wkroczeniu wojsk włoskich do państwa papieskiego, — oświadcza ambasadorowi włoskiemu, że Francya ze sympatyą (!) pozwala Włochom dokonać swych zamiarów.

Dnia 16 września. Po cofnięciu się wojska papieskiego, Włosi wkraczają do Civita vecchia i z wszystkich stron Rzym otaczają.

* **Benedetti**, dawny ambasador francuzki w Berlinie, ogłasza w „Revue de Paris“ artykuł, tyczący się powodów wojny roku 1870. Benedetti, jak wiadomo, odegrał historyczną rolę w Ems, gdzie odbywał konferencye z królem pruskim. Francuzki dyplomata przypisuje w znacznéj części winę księciu Grammontowi, ministrowi spraw zagranicznych, który za wiele żądał od króla pruskiego w sprawie zrzeczenia się księcia Hohenzollerna korony hiszpańskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21 września św. Mateusza ap.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 45. Zachód o godzinie 6 minut —.

Skrzynka do listów.

W. L. w K. Los ten nic nie wygrał.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 września 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica słabiej.		
na wrzesień . .	138 —	138 —
na październik .	139 —	138 50
Żyto słabiej.		
na wrzesień . .	117 25	117 —
na październik .	117 75	117 50
Oléj rzep. cicho.		
na październik .	43 70	43 70
na grudzień . .	43 50	43 50
Okowita słabo		
eksportowa . .	34 40	— —
na wrzesień . .	38 —	37 80
na październik .	37 70	37 60
na listopad . .	37 70	37 60
na grudzień . .	37 80	37 70
na maj . . .	38 70	38 70
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	116 —	116 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		
okowity kw. eksp	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,0 0	0,000

	18	19
Niem. 3% poż. pan.	99 70	99 80
Consol. 4% . .	104	104 —
Consol. 3½% .	103 80	103 70
Pozn. 4% l. zast.	101 20	101 50
Pozn. 3½% l. zast.	100 50	100 60
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 40
Pozn. 3½% l. rent	102 90	102 90
Poznań. oblig. .	101 80	101 80
Nowa Pozn. poż	101 70	101 70
Austr. banknoty	168 70	169 60
Austr. renta srbr.	101 40	101 20
Ros. banknoty .	219 75	219 75
Ros. listy zastaw.	103 90	103 80
Węg. 4% renta zł.	103 20	103 20
Węg. 4% „ kor.	100 —	99 90
Aust. kred. akcye	250 50	251 10
Lombardy . .	46 90	47 —
Disconto com. .	226 —	227 —

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 20 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica b. int.		
na wrześ.-paźdz.	135 —	135 50
na paźdz.-listop.	136 50	137 —
Żyto b. int.		
na wrześ.-paźdz.	117 50	117 50
na paźdz.-listop.	118 50	118 —
Oléj rzep. cicho.		
na wrześ. . .	43 70	43 70
na paźdz. . .	43 70	43 70

	19	20
Okowita cicho.		
w miejscu eksp.	34 20	34 20
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 40	10 40

Sprawozdanie Komitetu kolonii feryjnych w roku 1895:

Dochód

wykazany w numerze 157 „Dzien. Pozn." z dnia 12 lipca wynosił	722,70 m.

Rozchód.

Bilety kolejowe	151,15 m.
Druki, koperty i znaczki pocztowe	43,35 m
Trzewiki dla chłopca	3,50 m.
Wynagrodzenie za czynności przy urządzeniu wysyłki	63,00 m.
Msza św. na intencyą dzieci	3,00 m.
Mleko dla dzieci, które nie wyjechały na wakacye	403,20 m.
Książki rozdane dzieciom	30,00 m.
Razem	697,20 m

Zestawienie.

Dochód wynosił	722,70 m.
Rozchód „	697,20 m.
Remanentu zostaje	25,50 m.

Poznań, dnia 20 września 189[illegible].

Komitet kolonii feryjnych.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki."

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego, przez *Dr. S. K.*

Oparty na korespondencyi Zmarłego i na gruntownem studyum odnośnych roczników „Kuryera Poznańskiego" kreśli autor barwnem piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazyum, w seminaryach poznańskiem i gnieźnieńskiem, oraz na akademii monasterskiéj, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze", a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturnéj i w następującym bezpośrednio po niéj okresie.

Rzecz cała podzielona na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* *Przedpłatę* na dzieło: *„Żywot X Dr. A. Kanteckiego"* złożyli:

St hr. Czarnecki z Pakosławia 3 egz.
X. prałat dr. Chotkowski z Krakowa 1 egz.
X. prob. Jastrzębski z Liszkowa 1 egz.
X. prob. Chrustowicz z Miejskiéj Górki 1 egz.
Teresa Jabłkowska z Lubostronia 1 egz.
Bolesława Białkowska z Lubostronia 1 egz

Składki.

* **Na kościół dla Ojca św.:**

Maiya Szwortz z Miejski'j Górki 3 m

Towarzystwa i Spółki.

* **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Tow. śpiewu „Halka" w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 8½ wieczorem w lokalu p. Wdowczak. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 września.

HOTEL BAZAR. X. Gulski z Ameryki, prof. Bykowski ze Lwowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, hr. Plate z Królestwa Polskiego, Zabłocki z Dąbrówki,

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Cywiński z Halli, Apelkowski z Warszawy. Krajewski z Koraczewa, X. prob Fridrich z Krakowa, Miniszewski z Królestwa Polskiego, Walter i Grabowski z Włocławka, Walter z Elberfeldu, Hildebrand z Berlina, Podlaszewski z Wrocławia, Dehn z Szczecina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 19 września 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	70	14	40	14	20	13	70	13	20	12	70
Pszenica żółta	14	60	14	30	14	10	13	60	13	10	12	60
Żyto	11	80	11	70	11	60	11	50	11	40	11	20
Jęczmień	13	60	13	80	12	70	12	30	11	30	10	80
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	90	11	50	11	00	10	50	10	00	9	50
Groch		50	12	50	12	00	11	50	11	0	10	50

Hamburg, 19 września. Okowita stale. wrzesień-październik 17⅜ żąd., październik-list. 18 – żąd., listopad-grudzień 18⅛ żąd., grudzień-styczeń 18¼ żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 73½, za grudzień 72½ za marzec 70¼, za maj 70—. Usposobienie: spok. Obrót 30.0 worków.

Magdeburg, 19 września. Cukier ziarnisty excl. worka 92½ —,—, cukier ziarn. excl. 88½ Rendem. 10,15. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.70. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 22,00 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 9,82½ płac., 9,87½ żąd., październik 10,12½ płac. 10,17½ żąd., listopad grudzień 10,32½ płc., 10,35— żąd., styczeń-luty 10 57½ pł., 10,60 – żąd. Spok Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytun! (101)

„VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

†

Dnia 19 b. m. rano o godz. 8 rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, najdroższy mąż i ojciec ś. p.

Stanisław Wojciechowski

przeżywszy lat 54. (433)

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 4½ z Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim. Msza św. nazajutrz o godz. 8 w kościele farnym.

O czem donoszą w smutku pogrążeni

żona wraz synem.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca wydane świeżo:

Homilie

na niedziele i święta całego roku.

Przez **ks. Antoniego Chmielowskiego,** M. Ś. T.

(Str. 503 w wielkiéj 8-ce.)

Cena 5,60 mrk.

Nadsyłający tę kwotę wprost pod adresem Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają dzieło to odwrotną pocztą i franko. (365)

Nowo otwarta!

RESTAURACYA „MONOPOL"

połączona (399)

z pięknym wielkim ogrodem

ulica Wilhelmowska nr. 27 naprzeciwko poczty

poleca

wyborne obiady po **1** M. | śniadania po **30-40** fen.

w obonamencie 90 fen. | Obfity spis potraw każdego czasu.

Wyszynk dobrych tutejszych i monachijskich piw.

S. WĘDZICKI.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von der Stadt **Posen,** Vorstadt St. Roch, Band I. Blatt 16. Artikel 452. auf den Namen des minderjährigen Schlossergesellen **Paul Szymański** zu **St. Roch** eingetragene in St. Roch belegene Grundstück (430)

am 12-ten November 1895, Vormittags 9 Uhr

vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 15 versteigert **werden.**

Das Grundstück ist nach dem Auszuge des Katasteramts Posen vom 20. Juni 1895 mit 714 Mark, nach dem Grundbuch mit 753 Mark Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt.

Posen, den 17. September 1895.

Königliches Amtsgericht,
Abtheilung IV.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein. zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0.85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1.50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1 75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Kartofle

fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)

H. Taczanowski

Królewska nr. 8.

Z własnéj winotłoczni zupełnie czyste **Wina mszalne,**

od 60 fen. do 2,40 Mrk. za litr, jak również wszystkie krajowe i zagraniczne

wina stołowe, gabinetowe i lecznicze,

od 60 fen. do 20 Mrk. za litr lub butelkę, poleca (347)

Teodor Hohoff w Erbach im Rheingau.

Cenniki i próby wysyłam na życzenie franco i gratis.

Z powodu nizkiego kursu srebra

polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy

w sztućcach stołowych

ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu,** które **przy codziennem użyciu wiele-leciną posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebrnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3.40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Bractwom, Dozorom kośc., Wielmożnym Paniom

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

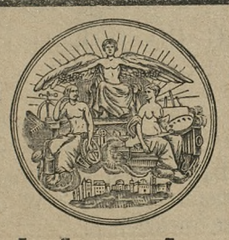

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

których próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska,

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Wróciłem z Reinerz

Dr. W. Stan

Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu. 411

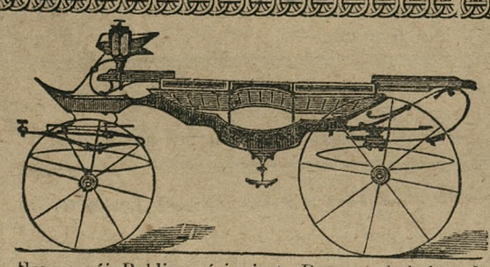

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na

Wielkie Garbary nr. 33

(narożnik ulicy Szerokiéj).

Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)

Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów

w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

CHOCOLADE u. CACAO

FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant

RATIBOR u. BRESLAU.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwaran ją dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

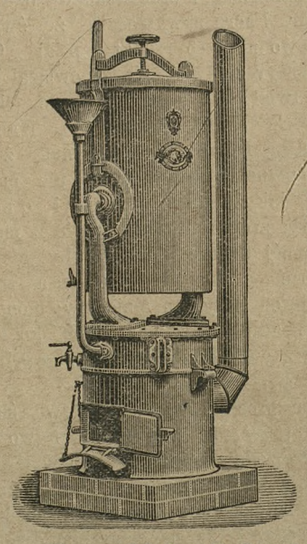

Nowość!

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma" przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Telefon nr. 69.

Młoda Angielka

doskonale polecona, szuka umieszczenia do starszych panienek na 500 marek pensyi

Agence Internationale

Mme de Sikorska

Kraków, Hotel Saski. (410)

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki Polki, mówiące biegle po franc., muz. **Nauczycielka** Niemka kat., muz. **Nauczycielki** z pozwol. regenc., **Nauczycielka** nieegz., która była dwa lata w Paryżu. **Bony** frebl. muz. **Panny służące, pokojowe, gospodynie, piastunki.** (415)

N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa nr. 14, parter.

Obeznana z gospodarstwem i pańską kuchnią przyjmę miejsce za

gospodynię

od zaraz lub późniéj najchętniéj u księdza. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya Kuryera pod lit. A. R. 424.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.